Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Obrzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 8—9 (16—17) Warszawa, sierpień—wrzesień 1938 Rok II

Doniosłe wydarzenia

Doniosłe wydarzenia ostatnich dni mają szybkie tempo rozwoju. Nim pisane tu dziś słowa ukażą się drukiem, mogą zajść wypadki nieoczekiwane. Wyrażenie w miesięczniku kulturalno-społecznym stosunku do spraw dzisiaj ważnych musi nosić charakter zasadniczy i dostatecznie ogólny, aby mógł objąć i jutrzejsze niespodzianki.

Objektywne ustosunkowanie się do sprawy Czechosłowacji wymaga wielkiego spokoju, dobrej woli i krytycyzmu. Trzeba zacząć od stwierdzenia, że wybuch pożaru wojny światowej byłby ogólną klęską gospodarczą i kulturalną. Należy przypuszczać, że zostaną podjęte wszystkie wysiłki, aby dla ratowania mniejszego zła nie popełnić większego. Każde staranie w tym kierunku należy uważać za rozsądne i dobre.

Zdaje się, że jeżeli słusznie żądamy załatwienia sprawy Polaków w Czechosłowacji, to jednocześnie jest okazja wysunięcia żądań i pod adresem Niemców, którzy teraz na cały świat głoszą krzywdę mniejszości narodowych w Czechosłowacji. Skoro chcą sprawiedliwości na cudzym podwórku, to niechże uporządkują i swoje. Mamy prawo tego żądać.

Poniżej umieszczamy Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. z dn. 19.IX.1938.

Nadszedł czas, w którym hasło nasze Czuwaj brzmi jak programowy nakaz dni bieżących. W chwili, gdy cały nasz Naród skupił swe uczucia i wolę w kierunku odzyskania prastarej ziemi polskiej, Śląska Zaolzańskiego, oświadczamy naszą pełną oddania gotowość służenia temu celowi, aż do jego osiągnięcia.

Ku braciom naszym za Olzą biegną nasze najserdeczniejsze myśli.

Gdy zajdzie potrzeba, myślom naszym i tęsknotom połączenia się w jedną spólnotę narodową z Zaolziem, damy wyraz w czynach.

Do bohaterskich kart historii Polski w walkach o niepodległość musimy dodać nie mniej chlubny udział harcerstwa polskiego w chwili obecnej.

Czuwaj!

Naczelnictwo Z. H. P

* * *

Ważnym wydarzeniem wewnątrz naszego państwa jest rozwiązanie sejmu i senatu. Pan Prezydent decyzję swoją umotywował tym, że:

„Od czasu ostatnich wyborów od Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany. Miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań. Wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla Państwa. Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów. Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu".

Niestety „szerokie masy narodu czynniejszego współudziału w pracy dla państwa" nie chcą zajmować w ramach obecnego parlamentu. Opozycja protestuje przeciwko obowiązującej ordynacji wyborczej i w wyborach nie chce brać udziału.

Nie zapisujemy się do obrońców obecnej ordynacji, ale aby ją zmienić, trzeba uchwały parlamentu, czyli musi być wybrany parlament. Jeśli parlament ma spełnić ważne żądanie, muszą być ci żądający. **Głos z mównicy sejmowej jest donośniejszy niż z mównicy wiecowej. Nie tylko donośniejszy, ale i praworządniejszy.**

(20 września 1938 r.).

ANTONI WASILEWSKI (Wilno)

O ZWYCIĘSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KULTURY

Pesymiści widzą tylko ruinę starego porządku rzeczy a nie dostrzegają podwalin nowego. Widzą tylko burzycieli, a nie dostrzegają nowych budowniczych. Konserwatystów przeraża grożące niebezpieczeństwo dla wartości stworzonych przez przeszłość, a nie razi zło, które rozkrusza stare mury, powstających przeciwko zakorzenionym wadom uważają nieraz za wrogów wszystkiego, co dotychczas było.

A czy wszystko trzeba pochwalić, co głoszą różni nowi budowniczowie? Czy wszystkiemu trzeba przyklasnąć, co gorliwi burzyciele przeszłości gotowi są zburzyć? Nie. Człowiek mądry nie będzie zarozumiał[illegible] ył, że era mądrości i doskonałości zac[illegible] tylko od niego. Człowiek twórczy, a nie bierny zachowawca tego, co inni stworzyli, , nie zlęknie się zburzenia, gdy na opróżnione miejsce może wybudować większą wartość.

Chodzi teraz o to, aby wybrać kryterium, według którego będziemy ustalać, co jest złe i podległe burzeniu, a co dobre i wymaga konserwacji lub wybudowania.

Diagnoza choroby dzisiejszego świata jest prawie zgodna u wszystkich lekarzy. Chory ma wadliwy ustrój, źle się odbywa przemiana materii, niektóre tkanki za dużo produkują, inne za mało konsumują, wskutek tego powstają zaburzenia w różnych częściach organizmu, zaognienia, ropnie, gangrena. Wojna światowa była jakby uderzeniem buławy po głowie świata i od tego uderzenia powstało zamroczenie, zmniejszenie poczytalności, zaburzenia w równowadze, częściowy obłęd — często wykorzystywany przez jednostki i grupy o chorobliwych ambicjach lub chciwe zysku.

Najgorzej jest z wyborem sposobów leczenia. Każdy chciałby za to leczenie jak najmniej zapłacić, a jak najwięcej zyskać. Wobec licznych recept powstaje pytanie: którą z nich wybrać? Jakim lekarzom zaufać? Jakich architektów do budowy nowego świata dopuścić?

Jeżeli założymy, że kamieniem węgielnym nowego ładu ma być sprawiedliwość, równe dla każdej jednostki prawo doskonalenia się (rozwoju), swoboda sumienia — to trzeba stwierdzić, że taka budowa świata miałaby czysty styl chrześcijański.

Chrystusowa bowiem nauka podniosła godność człowieka, wznieciła wiarę w człowieka. Chrześcijański Bóg zszedł między ludzi i przybrał ludzką postać. Dziewiętnaście wieków chrześcijaństwa — to są dzieje rozwoju ideałów humanitarnych, dążenia do sprawiedliwości, podnoszenia się wartości człowieka, zanikania różnic stanowych, upadku niewolnictwa i uczenia się oceny wartości człowieczeństwa według cnót a nie według tego — kto jaką suknię nosi lub kto kogo rodzi. Święci Pańscy, których czci kościół katolicki, byli ludźmi różnych stanów i różnych narodów.

Jeśli ludzkość nie osiągnęła królestwa Bożego na ziemi, to przecież w kierunku tego królestwa dążyła i nie można powiedzieć, że nic ku niemu nie postąpiła. Tęsknoty i myśli, które chrześcijaństwo zrodziło, dały życie najpiękniejszym ideałom, były motorem najwznioślejszych dążeń.

Żyjemy w okresie, kiedy w chrześcijańskiej Europie dwa prądy usiłują zmienić dotychczasowy kierunek postępu kultury. Są to: komunizm i integralny nacjonalizm. Pierwszy, oślepły w walce, nie dostrzega, że swoje narodziny zawdzięcza właśnie ideom chrześcijańskim. Uzyskawszy przewagę na terenie Rosji, razem z wadami organizacji kościelnej i grzechami kleru potępił nieopatrznie i źródło, z którego wziął początek. Można nawet zaryzykować powiedzenie, że komunizm — to jedna z herezyj chrześcijańskich, w której jednak coś chrześcijańskiego jest, choć w kształcie wypaczonym, nieraz bluźnierczym.

Integralny nacjonalizm chce mieć bogów tylko narodowych, bo inaczej popada w niekonsekwencję. Hitlerowiec, żywiący najwyższą pogardę dla Żyda, jakże będzie wierny religii, którą rozgłaszali apostołowie Żydzi? Włosi, którzy nie mają prawa kojarzyć się z ludnością abisyńską i słuchać wykładów profesora Żyda, jakże mogą modlić się do wszystkich świętych, gdy wśród nich są i Żydzi i Abisyńczycy? Gdzie istnieje integralny nacjonalizm, tam nie ma miejsca na chrześcijaństwo, na kościół powszechny, na miłość do każdego bliźniego.

Integralny nacjonalizm i rosyjski komunizm występują w ustrojach totalnych, w których nie tylko wymaga się niewolniczego oddania wodzowi i czci dla niego prawie boskiej lecz trzeba jednocześnie i mocno kogoś nienawidzieć.

Czy istnieje dziś jakieś państwo totalne, które swoich obywateli nie rozpala nienawiścią do jakiegoś narodu, jakiegoś wroga? Nie istnieje. Czy istnieje państwo totalne, gdzie człowiekowi jest zostawiona wolność sumienia, gdzie jest zachowane poszanowanie dla jednostki? Nie istnieje. W każdym natomiast pojawia się nowe niewolnictwo i przewaga siły nad prawem. W każdym występują pierwiastki antychrześcijańskie.

W zwycięstwo Pana Boga chrześcijańskiego nad panami Stalinem, Hitlerem czy Mussolinim nie należy wątpić. Prawda zawsze zwycięża. Komu zależy na chrześcijańskim obliczu świata, ten musi jednak dążyć do przyspieszenia tego zwycięstwa.



Fot. *„Na Tropie"*.

Aktualnym teraz staje się: gdzie wyznaczyć linię frontu? Kogo uważać za sprzymierzeńca i jaką posługiwać się taktyką?

Jeżeli chodzi o linię podziału, to trzeba tu zrobić w dotychczasowym położeniu jedną kardynalną poprawkę: uniezależnić się od podziału politycznego. Jeśli istnieją dwa obozy: komunizm i faszyzm — to nie znaczy, że obrońcy chrześcijaństwa muszą lokować się albo w jednym albo w drugim. Jeśli Hiszpania dzieli się na powstańczą i rządową — to nie znaczy, że jedna jest wzorem chrześcijańskiego kraju, a druga całkowicie należy do świata pogańskiego. Jeśli mamy w Polsce stronnictwa polityczne prawicowe i lewicowe — to nie znaczy, że chrześcijaństwo jest tylko po prawicy a antychrześcijańskość po lewicy. Linia podziału na świat chrześcijański i niechrześcijański biegnie przez prawicę i lewicę, a nie pomiędzy nimi. I na prawicy i na lewicy są rzeczy i chrześcijańskie i niechrześcijańskie. Stójmy w obronie pierwszych, pomnażajmy je, a zwalczajmy drugie, bez względu na to w jakim obozie one występują. Tylko tak postępując nie popełnimy błędów, nie będziemy bronić tego, co nie jest godne obrony i nie będziemy zwalczać tego, co zasługuje na zachowanie i pomnożenie.

Tak samo postępujmy i z ludźmi. Szukając budowniczych chrześcijańskiego świata nie dzielmy ich inaczej niż na ludzi kultury chrześcijańskiej i niechrześcijańskiej. Nie patrzmy na legitymacje polityczne, bo one tylko wprowadzają w błąd.

Gorąco namawiam każdego do przeczytania bardzo ciekawego i mądrego artykułu p. K. L. Konińskiego, drukowanego w dwóch ostatnich numerach „Marchołta" (15 i 16) p. t. „O chrześcijańską odbudowę świata".

Mówiąc o siłach chrześcijańskiego obozu nie chce ich p. Koniński ograniczać do „ultrasów" i „zelantów", którzy nieraz więcej chrześcijaństwu szkodzą niż pomagają.

„Fanatycy na modłę starozakonną — pisze cytowany autor — przez swą oschłość i faryzejski jakiś wspólny typ uspokojonego pyszalstwa — swym hałasem i tym sroczym jakimś kwantatywnym skrzekotem od katolickiego gniazda odstraszają ptaki bezdomne szlachetnego lotu, mimowolni gasiciele cichego pożaru tęsknot religijnych, szkodliwi tak samo lub nawet bardziej, niż propagandyści bezbożnictwa, wbrew woli podają bezbożnictwu argument kapitalny, że w chrześcijaństwie możliwą jest jałowa susza serc, pospolite brutalstwo i nawet okrucieństwo, że więc chrześcijaństwo nie uszlachetnia i nie wznosi, że więc?... Ci ludzie bywają cnotliwi i porządni, może nawet przy okazji do heroicznych cnót zdolni, ale nie o to w niniejszym sprawa idzie. Rzecz w tym, w jakiej skórze podaje się soczysty owoc? Jeśli łupina będzie nieapetyczna lub zgoła ohydna (pochwalanie Inkwizycji! — na to sobie dziś niektórzy pozwalają!), to najlepsze soki choremu na pożytek nie pójdą, bo owocu nie weźmie. *Ale przede wszystkim nie wolno oddzielać celu od środków, bo jest między celami i środkami ciągłość, bo można stracić słuszność, wyrażając ją niesłusznie*".

Koniec przytaczanego cytatu z artykułu katolickiego autora z katolickiego pisma pozwala mi przejść do zagadnienia taktyki. Do osiągnięcia celów chrześcijańskich nie można używać środków niechrześcijańskich. Walcząc o wyższą etykę nie można walczyć nieetycznie. Głosząc przynależność do kultury, która nakazuje miłość bliźniego (nawet wroga), nie można siać nienawiści. Jeśli ktoś w sukni zakonu świętego Franciszka wychodzi nie ze słowem miłości—ten błądzi po manowcach i sprzeniewierza się swemu patronowi.

Chrześcijański świat powinno dziś stać na to, aby głosić własne, chrześcijańskie poglądy, aby bez względu na granice politycznych (partyjnych) podziałów współdziałać w chrystianizowaniu świata, aby iść na przedzie i nie cofać się wstecz, ani trzymać się kurczowo ludzi i spraw martwych. Trzeba ustrzec się małoduszności, oportunizmu i przymierza z upiorami, które straszą ludzkość. Trzeba zdobyć się na wielkość, jaka przystoi obrońcom wolności i sprawiedliwości.

A. Wasilewski.

Przypominamy o wpłacaniu prenumeraty

Ś. p. Prof. Wacław Dziewulski

Był profesorem fizyki na uniwersytecie, był oficerem artylerii w I Brygadzie Legionów, był człowiekiem, którego każdy lubił i szanował, kto go tylko znał. Twarz jego najlepiej pamięta się w dwóch obrazach: łagodnie uśmiechniętą lub błyskającą oczami, gdy Go coś oburzyło, poruszyło do głębi. Częściej jednak uśmiechał się, przyjaźnie lub wyrozumiale, nie znał uśmiechu ironicznego lub złośliwego. Przypominając Jego twarz wywołuje się z pamięci drugą, która tak samo umiała uśmiechać się dobrym uśmiechem i zapalać się szlachetnym ogniem — twarz ks. biskupa Bandurskiego. Skojarzenie to powstaje tym łatwiej, że biskupa Bandurskiego i profesora Wacława Dziewulskiego często widywało się razem, spotykali się na terenie harcerskim. Ci dwaj legioniści przez długi czas w Wilnie byli duszą harcerstwa, byli nie tylko przewodnikami organizacyjnymi ale i wzorem harcerskości. Tworzyli klimat, atmosferę, w której młode skorupki nasiąkały pierwiastkami szlachetnymi.

Biskup Bandurski umarł w r. 1932, prof. Dziewulski w sierpniu b. r. I jeden i drugi w harcerstwie pracowali aż do śmierci. Zgon jednego i drugiego jest ciężką stratą dla organizacji.

Prof. Dziewulski, choć prowadził życie mało towarzyskie, prawie ascetyczne, zamknięte w pracowni naukowej, miał jednak wielu przyjaciół. Wystarczało krótkiego z nim zetknięcia się, aby Go polubić. Poznawszy Profesora poznawało się i drogę do Zakładu Fizyki, gdzie Go zawsze można było znaleźć, gotowego do podzielenia się myślami, udzielenia rady lub takiej czy innej pomocy.



W pierwszych latach po wojnie był komendantem Wil. Chor. Harcerzy, potem, aż do śmierci, wiceprzewodniczącym Zarządu Okręgu, a bardzo często faktycznym przewodniczącym. W Jego mieszkaniu przez długie lata odbywały się zebrania Zarządu Okręgu i grona instruktorów. Był jednym z twórców Kuźnicy Harcerskiej w Wilnie i jej, aż do ostatnich miesięcy, prezesem.

Nie narzucał się nikomu, zasługi swoje ukrywał, a jednak w dniu pogrzebu mogiła Jego w Wilnie na Rossie pokryła się niezwykle wielką ilością kwiatów. Przed trumną niesiono Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych — odznaczenia świadczące o zasługach w walkach o niepodległość oraz Złoty Krzyż Zasługi nadany Mu za pracę w harcerstwie, wśród młodego pokolenia wolnej już Polski.

A. W.

WANDA KONEWCZANKA (Warszawa)

I co dalej?

(WYBÓR ZAWODU EW. KIERUNKU STUDIÓW A RYNEK PRACY).

Skończyło się lato. Młodzi wrócili do szkoły, starsi, pracujący już zawodowo, do swego stałego zajęcia. — Wszystko wróciło do normy. Pozostaje jednak, jak rok rocznie, dość duża grupa młodzieży, która jeszcze nie ma do czego powracać — rozpoczyna ona nowy odcinek życia. Po ukończeniu ogólnokształcącego zakładu naukowego musi ona zastanowić się nad wyborem zawodu. Pomijam w tym wypadku jednostki wybitnie zdolne lub posiadające b. wyraźne zainteresowania — te mają dalszą drogę wytkniętą — interesuje mnie obecnie los tych, którzy są jeszcze niezdecydowani, a zdecydować się muszą już teraz na jesieni, muszą zrobić krok, od którego zależeć może całe ich życie. Staje przed nimi kwestia ważna: kwestia wyboru zawodu — kierunku studiów. Nie jest to rzecz łatwa. O ile bowiem niegdyś przedmiot studiów zależał głównie od zainteresowań lub uzdolnień i stopnia zamożności, o tyle dziś przy wyborze jego bierze się pod uwagę: też same zdolności i zainteresowania, ale również, a może nawet raczej — czas trwania i koszt studiów, często dzienną ilość czasu zajętego przez naukę (dla możliwości zarobkowania), oraz prawie zawsze zapotrzebowanie na rynku pracy na specjalistów danej dziedziny. Warunki układają się tak, że studiującemu zależy na tym, aby jak najszybciej usamodzielnić się, a więc jak najprędzej najłatwiej ukończyć coś, co da największe szanse znalezienia posady i zarobku. Naogół jednak szanse te są niewielkie. Ostatnio ogłoszone przez Instytut Spraw Społecznych statystyki („Sprawy rynku pracy". 1938) wykazują, że istnieje w Polsce wyjątkowo silne bezrobocie młodych roczników, gdyż corocznie zjawia się na rynku pracy 545 tys. młodzieży, podczas gdy opróżnia się tylko 245 tys. miejsc. Wśród samej tylko młodzieży miejskiej bez pracy zostaje dwie trzecie chłopców w wieku 15 — 17 lat a jedna trzecia chłopców 18 — 20 letnich. Czy jednak znaczy to, że nie warto się kształcić, lub wszystko jedno co się ukończy, bo i tak nie ma nadziei na posadę? Nie, to tylko znaczy, że przy wyborze zawodu należy zastanowić się i zbadać, które ze specjalności w zakresie naszych zainteresowań potrzebują pracowników i mogą ich potrzebować w ciągu najbliższych kilku lat. Jest to tak zwany popyt na rynku pracy, sprawa coraz ważniejszą grająca rolę w decyzjach młodzieży. W orientowaniu się w niej pomagają badania instytucji społecznych, wskazówki poradni zawodowych oraz ankiety i artykuły informacyjne: gdzie jest dużo do zrobienia, a brak rąk do pracy. Przykładem badań instytucyj są wspomniane wyżej „Sprawy rynku pracy", przykładem zaś ankiety jest szeroko zakrojona ankieta Kurjera Porannego" ogłoszona na jesieni roku ubiegłego pod hasłem „Jak zapewnić byt młodemu pokoleniu w Polsce?" Całość ankiety, która ujęta była w 10 punktów z podpunktami a przyniosła kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi, świadczących o aktualności zagadnienia — omówię innym razem. Teraz chcę wynotować niektóre tylko odpowiedzi lub nawet ich fragmenty, odnoszące się do dziedzin i terenów mających wchłonąć młody narybek pracowniczy. Przede wszystkim zobaczmy co piszą uczestnicy ankiety w odpowiedzi na pytanie zasadnicze: „Czy w Polsce jest za dużo: a) inteligencji zawodowej (lekarzy, adwokatów, inżynierów, bankowców)? b) ludzi o dostatecznym przygotowaniu zawodowym (kwalifikowanych robotników, rzemieślników, rolników)? Jak można było się spodziewać, wszyscy odpowiadają negatywnie, ciekawe jednak jak rozwijają i uzasadniają swe przekonania. Cytuję: „...prawdziwej inteligencji zawodowej mamy grubo za mało..." „...za dużo jest u nas łazików zawodowych i „zawodowych kandydatów do posad, lecz inteligencji zawodowej i ludzi o dostatecznym przygotowaniu zaw. mamy za mało. Gdybyśmy np. chcieli choć cokolwiek *uprzemysłowić wieś*, napróżno szukalibyśmy fachowych sił". „Najłatwiej stosunkowo o wywalczenie sobie pozycji życiowej na terenach, gdzie można stanąć do pracy bez potrzeby prowadzenia „za rękę", tylko za pomocą zdrowego instynktu, wykształcenia i ogólnych dyrektyw. Takimi terenami są dla pracowników umysłowych: 1) *spółdzielczość*, 2) *zawody wolne*, t. j. medycyna i prawo, 3) *rolnictwo*. Teraz kolejno: 1) „W miasteczkach i na wsi istnieją warunki tak silnego, zdrowego ruchu spółdzielczego, że *mogą zapewnić pracę zawodowo przygotowanej młodzieży*". „Na wieś i do miasteczek winna zostać skierowana armia młodych, fachowo przygotowanych spółdzielców". „*Młode siły wykwalifikowane potrzebne są* do prowadzenia i ożywienia spółdzielni już istniejących". „Warunki rozwoju spółdzielczości istnieją wszędzie, ale *brak i to zupełny brak ludzi*, którzyby potrafili rozwinąć ten zdrowy ruch". „*Brak jest odpowiednio przygotowanych ludzi*, szczególnie na stanowiskach kierowniczych. Młodzież w tym kierunku przygotowana ma tutaj wielkie pole do pracy". 2) „Co do *lekarzy* wystarczy nadmienić, że nawet w niezbyt głuchej wsi, w dodatku gminnej, trzeba jechać do lekarza ponad 10 km. Prowincja *czeka na tysiące lekarzy*". „Lekarzy w woj. wschodnich w ogóle prawie nigdzie niema". „ Z kolei ciśnie mi się pod pióro sprawa

IRENA LEWANDOWSKA (Warszawa)

Imperium Romanum i sprawy dnia powszedniego

Trzeci kongers światowy w Rzymie (26 czerwca — 4 lipca r. b.), poświęcony wczasom pracowniczym, odbywał się w atmosferze szczególnego zainteresowania. Miał stanowić przegląd różnych form tej akcji, która od wielu lat rozwijała się w postępowych krajach demokratycznych, a obecnie „wybuchnęła" z niezwykłą siłą w państwach totalistycznych.

Odkąd 8-godzinny dzień pracy stał się zdobyczą robotników, natychmiast powstało zagadnienie organizacji czasu wolnego. Chciano mu nadać możliwie kulturalne formy, umożliwić robotnikom samokształcenie, otworzyć drogę awansu społecznego.

Szwecja, Dania, Belgia przodowały w rozwiązaniu tej sprawy. Akcję wczasów przenikała troska o dobro każdej jednostki i stworzenie takich form pomocy, aby zbliżona była do normalnych warunków życia rodzinnego. Obok budowy domków robotniczych, podjęto organizowanie ośrodków kulturalnych: klubów, czytelni, boisk sportowych, ogródków działkowych, wycieczek, tanich pobytów na wsi i t. p. Pomoce te dostępne były dla wszystkich, każdemu pozostawiono jednak swobodę, czy i o ile chciał z nich korzystać. Przez ogólną akcję kulturalną starano się jedynie rozbudzać coraz wyższe potrzeby.

Inaczej rozwiązały tę sprawę państwa totalistyczne. Z ogromnym rozmachem podjęły one organizację wczasów pracowniczych i stworzyły nowe ich wzory. Zasadą jest powszechność i masowość. Zatraciły się tu oczywiście subtelne formy drobnych „rodzinnych" zespołów. Nie czeka się na powolne dojrzewanie potrzeb. Za pomocą różnorodnej propagandy ściąga się ludzi bezpośrednio z fabryki czy warsztatu do ośrodków sportowych. Sport bowiem i wychowanie fizyczne dominuje znacznie ponad kształceniem intelektualnym.

Niemcy przed 4 laty rzuciły hasło „Kraft durch Freude!" Rozpoczęły od podniesienia warunków pracy w samych warsztatach. „Piękno pracy" wychwytuje się w każdym fragmencie fabryk, w geście robotnika, który wyrasta do roli twórcy. Fabryki zdobi się kwiatami, krótkie przerwy w pracy wyzyskuje się na wyświetlanie filmu, śpiew chóralny, ćwiczenia fizyczne. Cel tych wysiłków jest wyraźnie pozajednostkowy, podporządkowany programowi narodowo - socjalistycznemu: podniesienie sprawności robotnika i wydajności pracy w dziele budowy Wielkich Niemiec.

Wg. oświadczeń dr. R. Ley'a, twórcy Arbeitsfrontu, Niemcy, jako naród żyjący w sercu Europy, na zbyt małym i ubogim terytorium, mogą się utrzymać jedynie poprzez niezwykłe swe wysiłki. Każdemu obywatelowi należy więc wpoić dążenie i zapał do doskonalenia swych kwalifikacji zawodowych. „Z tych to względów — głosi dr. Ley — chcemy mieć naród nie tylko zdrowy fizycznie, silny, zdolny, lecz przyjmujący życie radośnie. Odrzucamy więc teorie grzechu i pokory, a głosimy energię, dumę, radość życia". *)

Postawę tę demonstrowała delegacja niemiecka w Rzymie: wystąpienia jej zarówno ze względu na liczebność, jednolitą formę zewnętrzną, zdyscyplinowane działanie, przytłaczały wszystkie inne delegacje, a częstokroć i... samych gospodarzy.

Na rozmach niemieckich twórców „Kraft durch Freude" odpowiedziały Włochy faszystowskie spotęgowaniem swej akcji „Lavoro e gioia" (Praca i radość).

Gościnność, z jaką podejmował Rzym uczestników kongresu, dotyczyła nie tylko licznie (ok. 1.000) przybyłych delegatów kilkudziesięciu krajów, ale i kilkunastu tysięcy członków ruchu dopolavoro (t. j. po pracy), którzy stanowili tło zjazdu.

* * *

Przebieg kongresu można charakteryzować z dwóch punktów widzenia.

Właściwe obrady były zredukowane do minimum. Wśród przemówień otwarcia i zamknięcia dominował głos dr. Ley'a, posiedzenia komisji odbyły się w ciągu jednego dnia. Właściwa treść kongresu zawarta została w materiale drukowanym, który obejmował wszystkie referaty, wygłoszone w 10 komisjach.

Uczestnicy wywozili po kilkanaście tomów doskonale zestawionych różnojęzycznych publikacji. Należało je pomnożyć przez pewną ilość tomów o „dopolavoro", wręczonych przez gospodarzy. Obfitość materiałów stanowiła dla każdego uczestnika cenne i trwałe źródło informacji o światowym ruchu wczasów; spełni też znakomicie swe zadanie propagandowe.

Drugi nurt życia kongresowego stanowiły pokazy akcji „dopolavoro", a więc popisy sportowe, koncerty, przedstawienia teatralne etc. Charakterystyczne, że kongresowi stworzono ramy godne wielkich ambicji Imperium Romanum. Od momentu wspaniałej inauguracji obrad w sali

*) Dr. Robert Ley: Un peuple conquiert la joie. Buts et realisation. 1937, s. 5.

---

handlowców: tych to już mogę powiedzieć śmiało, jest *zupełny brak*". „Handel a w szczególniści handel w miastach prowincjonalnych i na wsi nie tylko może, ale musi zatrudnić jak największą ilość naszej bezrobotnej młodzieży. Otwierają się nowe szlaki penetracji dla naszej młodzieży bezrobotnej — do wsi i miast prowincjonalnych, celem ujęcia na razie drobnego i domokrążnego handlu w swoje ręce". „W dziedzinie handlu obserwuje się w Polsce *brak sił wykwalifikowanych* i dlatego młodzi wyszkoleni kupcy mogą znaleźć *w handlu pole i warsztaty pracy*". „Rzetelny rozwój handlu polskiego uwarunkowany jest dopływem młodych wykwalifikowanych sił, świadomych roli, jaką winien odgrywać handel w całokształcie naszego życia gospodarczego". *„Brak u nas rzeczoznawców rachunkowych* o wysokiej wiedzy nowoczesnych metod kalkulacji kosztów produkcji i kosztów własnych". „Z chwilą rozpoczęcia wzmożonej produkcji w przemyśle i górnictwie nastąpił *wzrost zapotrzebowania na inżynierów mechaników, elektryków i górników.* Zapotrzebowanie na personej techniczny trwa w dalszym ciągu. Okazało się jednak, że i w tych zawodach *popyt jest znacznie większy od podaży*". „Co się tyczy inżynierów, to oprę się na następujących faktach: szybko odbudowująca się młoda polska daje inżynierowi kilka, a nawet kilkanaście robót na raz, które ten z konieczności powierza niewykwalifikowanym majstrom, bo zresztą zawodowo kwalifikowanych nie znajdzie. Skutki tego widoczne są na nowych szosach i budowlach. Mówi się potem o złych fundamentach, o złym podglebiu czy materiale budowlanym. Sądzę, że to wszystko jest spowodowane przez *brak odpowiednio wykwalifikowanego inżyniera, przedsiębiorcy, majstra i robotnika*". „W promieniu kilku km. niema nie tylko ani jednego zawodowo przygotowanego szewca, krawca ani stolarza, ale nawet porządnego rzemieślnika z kwalifikacjami. Ile wolnych miejsc czeka na wyżej wymienionych rzemieślników choćby w jednym powiecie. Więcej chęci i odpowiedniego przygotowania zawodowego a nie pracy lecz pracowników zabraknie". Już z tych głosów można się zorientować, że obok rodzajów pracy, wskazywany jest prawie zawsze teren a mianowicie: prowincja. Specjalnie podkreślana jest doniosłość pionierskiej pracy młodzieży na kresach wschodnich. „W woj. wschodnie należy skierować naszą młodzież, lecz musi to być młodzież pionierska, wyborowa, doskonale zawodowo przygotowana". „... a pracy tam wiele ciężkiej i odpowiedzialnej, na wszystkich polach, zacząwszy od zdrowego przygotowania „chleba powszedniego" a skończywszy na religii i uświadamianiu państwowym. „Podciągnięcie gospodarcze i kulturalne woj. wschodnich — oto zadanie przede wszystkim dla *młodych nauczycieli, inżynierów i lekarzy, rolników i rzemieślników,* przygotowanych do pracy zawodowej". „Osuszenie i zmeliorowanie błot poleskich da zatrudnienie tysiącom bezrobotnych". „Woj. wschodnie czekają nie tylko na inwestycje materialne, ale i odpowiednich ludzi". 3) Okazuje się, że mimo bezrobocia i nędzy na wsi i tam, a może właśnie tam, jest pole do popisu. „Przygotowani zawodowo rolnicy szukają pracy w folwarkach, w jakichś większych ośrodkach gospodarstwa rolnego", „zamiast zabrać się do roboty w gospodarstwach 2 — 4 hektarowych i tam zwiększyć dwukrotnie wydajność". Mówiąc o rolnictwie odejdę od ankiety, aby zacytować znamienny głos prof. S. Miklaszewskiego pod wiele mówiącym tytułem *„Polsce potrzeba 5.000 agronomów"* („Zespół" Nr. 5. 3.IV.38). Z artykułu tego dowiadujemy się, że w Polsce na 1.750 ha gruntów większej własności wypada 1 agronom z wyższym wykształceniem. Że obecna produkcja naszych wyższych uczelni rolniczych zaspakaja zaledwie normalny ubytek z szeregów czynnych obecnie 2.000 agronomów społecznych i bardzo nieznaczne powiększanie dotychczasowej kadry. Może się wydać nieprawdopodobnym, aby w Polsce znalazło się kiedykolwiek aż 15 tys. „stanowisk" dla inżynierów rolników. A jednak liczba ta jest najzupełnie realna. Dyktują ją bowiem realne potrzeby życia, potrzeby wsi.

Myślę, że nawet tyle cytat wystarczy, aby zorientować się w rynku pracy a jednocześnie zrozumieć jak wielkie i wszechstronne są potrzeby kraju i ile wkładu naszej energii wymagają. I nie można po przeczytaniu ich nadal twierdzić, że jest u nas nadprodukcja inteligencji a brak pracy, bo pracy jest masa i znajdzie ją każdy, kto będzie tego chciał i przy szukaniu jej będzie myślał nie tylko o własnym zysku, ale o potrzebie kraju, nie tylko o tym, ile będzie mógł zarobić, ale ile będzie mógł z siebie dać.

Juliusza Cezara na Kapitolu (w obecności Mussoliniego) po przez przyjęcie na Palatynie, Monte Pincio, przez reprezentacyjne przedstawienie „Aidy" w murach Colosseum i t. p. skwapliwie podkreślano, że świetność starożytna odżywa we współczesności.

Barwny fragment kongresu stanowiła wycieczka do Sabaudii, i Littorii, które powstały na osuszonych błotach pontyjskich. Patrząc na zagospodarowane osiedla i nowoczesne miasta, jak legendy słuchało się opowiadań o nędznej przeszłości tych okolic. Szczególnie pamiętna będzie dla nas Littoria, która zawarła braterstwo z Gdynią przez symboliczną wymianę upominków: obydwa miasta powstały wolą ludzką na terenach wydartych tam — bagnu, tu — morzu. Wzdłuż całej trasy witały nas gromady ludności w strojach regionalnych, tworzące natychmiast chóry, czy grupy taneczne, ulegające łatwo ochocie do zabawy, niezależnie od tego, czy scenę stanowiła ulica, boisko, czy pomost statku.

Specjalnością akcji „dopolavoro" jest szeroko rozwinięta działalność teatrów wędrownych pod gołym niebem. T. zw. Carro di Tespi są to wozy zaopatrzone w komplet urządzeń, dostosowanych do rodzaju sztuk: lirycznych, dramatycznych, komicznych etc.; wraz z obsadą aktorów - amatorów przemierzają one w dnie świąteczne tereny swej prowincji czy nawet — o ile posiadają już charakter zawodowy — całych Włoch. Modele „Carro di Tespi", łącznie z teatrem kukiełek, jakie demonstrowano na Wystawie Dopolavoro, oraz oryginalne przedstawienie, jakie mieliśmy sposobność oglądać kilkakrotnie, — budziły zazdrosny podziw. O zasięgu ich świadczą cyfry widzów, gdy obok wędrownych „Carro di Tespi" działają we wszystkich większych wiastach, teatry powszechne, t. zw. Teatro di 20 milla (tysięcy), Teatro di 30 milla. Organizatorzy dbają przy tym o najwyższy poziom artystyczny przedstawień i — najniższe ceny biletów.

Spośród pokazów sportowych niewątpliwie najbardziej interesujący był pokaz gimnastyczny 15 tysięcy członków „dopolavoro" na Foro Mussolini. Dobór ćwiczeń podkreślał siłę i sprawność zespołów męskich, pełne wdzięku pląsy dziewcząt ilustrowały faszystowski ideał kobiecy. Wspaniałą dekorację stanowił stadion z galerią rzeźb dekoracyjnych. Z pokazem połączone było zakończenie dorocznych zawodów sportowych narodowych Italii, które stanowią rewię najlepszych zawodników.

Z konieczności poprzestać muszę na szkicowym przedstawieniu imprez, związanych z kongresem, aby uwzględnić jeszcze pokrótce udział Polski.

* * *

Delegacja polska (22 osoby) skupiła przedstawicieli instytucji samorządowych i społecznych, współdziałających w akcji wczasów. Oficjalnym delegatem był płk. Gilewicz, dyr. C. I. W. F. i kierownik delegacji dyr. K. Korniłowicz, organizatorką — p. W. Ivanka-Prażmowska. Reefratów polskich przedstawiono 18, dotyczyły następujących zagadnień: „Czynniki ekonomiczne w akcji profilaktycznej wczasów" (dyr. K. Korniłowicz), „Formy wczasów w związku z potrzebami pracownika (J. Miedzińska), „Reforma prawa o urlopach pracowniczych" (W. Biegański), „Środki niezbędne dla realizacji wczasów" (Dyr. K. Frelek) i in.

Akcja wczasów w Polsce zrodziła się z inicjatywy społecznej, i stopniowo zdobywa coraz szerszy zasięg. Najpopularniejszą formę wczasów letnich stanowią kolonie i tanie pobyty ryczałtowe na wsi, oraz obozy i wędrówki. W tej dziedzinie akcja harcerska jest pozycją poważną.

Celem wymiany doświadczeń i skoordynowania pracy zorganizowane zostało w r. b. Centralne Biuro Wczasów, jako organ wykonawczy Zrzeszenia Organizacji Kulturalno - Oświatowych, a mian.: organizacji zawodowych, spółdzielczych, oświatowych, komunalnych. Współdziała ono ze Zw. Powiatów Rzplitej, Zakładem Ubezpieczeń Społ., Ligą Popierania Turystyki i Zw. Letniskowym.

Głównym zadaniem Centralnego Biura Wczasów jest organizacja urlopów pracowniczych na zasadzie wzajemnej wymiany usług pomiędzy ludnością miejską i wiejską. Płaszczyzną wzajemnego zbliżenia ma być idea spółdzielcza. Takie rozwiązanie zagadnienia wczasów letnich, jakie przyjęła Polska, jest całkowicie swoiste i chociaż nie wyszło jeszcze ze stadium eksperymentów, w krótkim czasie przyniosło już pozytywne wyniki.

I. Lewandowska.

J. L. FASZCZEWSKI (Gniezno)

O własne stanowisko

Wiele poważnych zagadnień postawił do dyspozycji druh J. Dąbrowski w artykule p. t. „Postulaty ekonomiczne młodzieży". — Druh D. w Postulatach poruszył też pewne tematy, obchodzące nie tylko kadrę instruktorską i starszą młodzież harcerską, ale i właściwe starsze harcerstwo, t. j. harcerzy ustalonych w zawodzie. Przede wszystkim mam tu na uwadze kwestię „odbudowy ubezpieczeń społecznych na starość". Znajdujemy się dzisiaj w okresie czasu, kiedy pod przyszłością ubezpieczeń społecznych na starość postawiono wielki znak zapytania. Od 1 kwietnia 1938 r. obniżono przecież w dalszym ciągu składkę ubezpieczeniową, co gdy potrwa dłużej, może bardzo poważnie zachwiać równowagą tej gałęzi ubezpieczenia, o ile wogóle nie załamać jej. A sprawa to dla nas, starszych harcerzy, pracujących zawodowo, pierwszorzędnej wagi, bo sprawa naszej przyszłości i przyszłości naszych rodzin, sprawa ciężko zapracowanych, potrącanych przymusowo składek. Należałoby zatym ustalić sobie o kwestii tej niezależny sąd, by zająć odpowiednie stanowisko w obronie swych uprawnień. Kto przez ostatnie miesiące czytał trochę uważniej prasę codzienną spod znaku Lewiatana, temu nie obcą była nagonka tej prasy za dalszą obniżką składek, które w ubezpieczeniu emerytalnym robotniczym wynoszą obecnie na pracownika 2,6% (zamiast 3,3%), a w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych przy zarobkach miesięcznych od 60 do 400 zł. — 2,4% (zamiast 3,2%). Przywrócenie składek do dawnej wysokości nie stanowi dla ubezpieczonych dużej ujmy. Przy przeciętnych tygodniowych zarobkach, które dla ubezpieczenia emerytalnego robotników wynosiły zł. 21.49, różnica wynosi 15 groszy; dla pracowników umysłowych przy przeciętnej miesięcznej płacy zł. 261.— różnica w składce wynosi zł. 2.09. Krokodyle łzy prasy kapitalistycznej nad krzywdą pracownika, będą miały wtedy właściwe naświetlenie, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że w ciągu dwóch lat z powodu obniżki składek oba fundusze emetalne straciły 55,5 miliona złotych. — Dziwić się też nie należy, że jak dalej tak pójdzie, to wobec olbrzymich strat już poniesionych i nadal ponoszonych, w przyszłości emerytury będą wydatnie obcięte lub wogóle zniesione. W tej chwili sytuacja tak tragicznie nie przedstawia się, ale trzeba pamiętać, że ubezpieczenia emerytalne w Polsce są młode i na razie fundusze znajdują się w trakcie gromadzenia rezerw. Świadomi jesteśmy tego, że był czas kiedy gospodarstwo narodowe trzeba było wypchnąć z dna kryzysu pewnymi ofiarami. Na ołtarzu kryzysowym i świat pracy złożył ofiarę kilkudziesięcio milionową, jednak to nie dowód, aby dziś danina owa miała służyć za pretekst do nabijania kieszeni kapitalistom, jakże często ludziom obcym polskości. Nie trzeba przy tym zapominać, że zebrane składki ubezpieczeniowe nie leżą bezczynnie w kasie ogniotrwałej. Składki są lokowane i pod kątem widzenia użyteczności, a wypłacane przez instytucje ubezpieczeniowe emerytury bardzo wydatnie wpływają na ożywienie życia gospodarczego. Znamiennym jest fakt, że wszystkie uchwały przedstawicieli świata pracy na kongresach pracowniczych stanowczo protestują przeciwko przedłużeniom obniżki składek ubezpieczeniowych, że mocne były głosy społeczeństwa za przywróceniem wysokości dawnych składek, że prasa pracownicza i jej przyjazna — prowadziły żywą kampanię w obronie słusznych postulatów pracowników, a mimo to od 1.IV. b.r. obniżka obowiązuje. Zrozumiałe chyba, że i naszym obowiązkiem jest wziąć udział w walce o los nasz i los tysięcy biedaków, ktorzy na starość mogą być pozbawieni kawałka chleba. Obowiązek ten potęguje się jeszcze, gdy zatrzymać myśl nad słusznie wysuwanymi przez druha D. możliwościami opróżnienia miejsc przy warsztatach pracy przez starszych na rzecz młodzieży. Pewno, że są i będą takie możliwości, ale mogą być one większe, liczniejsze, gdy ci starzy odchodząc nie będą stawać się kłopotem dla młodszych, ciężarem opieki społecznej, a dzięki opłacanym przez długie lata składkom z całym spokojem znajdą oparcie życiowe w przewidzianych ustawą emeryturach. Również wiele słuszności ma druh D. w zdaniach, które padły za przejściem od ustroju gospodarki kapitalistycznej do systemu gospodarki uspołecznionej. Poruszałem już ubocznie na innym miejscu tę sprawę w „Brzasku", chcę tu jeno dodać, że trzeba zorganizowanym czynem więcej manifestowa ćw społeczeństwie nasze zasady, trzeba, pomijając ustawiane na nas straszaki, co rychlej stanąć do walki o lepsze jutro dla kraju. Coraz to częściej wszak słyszy się, że przyczyna wszelkiego zła i niesprawiedliwości tkwi w ustroju kapitalistycznym, który nie zaspokojenie potrzeb spożycia bierze za cel, a tylko potrzeby te ma za środek do rentowności kapitałów. Wielką tę prawdę ilustrują obrazki niszczenia produktów spożywczych w dobie nędzy i kryzysu oraz wiele innych podobnych, „społecznotwórczych" wyczynów gospodarki kapitalistycznej.

W związku z tym czas byłby więcej uwagi poświęcić krzewieniu idei spółdzielczej, której zwycięstwo da najwłaściwsze rozwiązanie w „przejęciu na własność społeczną wielkich zakładów pracy" (druh D.), oczywiście przy po-

mocy władz państwowych, oraz opanowania przez żywioł narodowy mniejszych zakładów przemysłowych i handlowych. Rzecz prosta, że wraz z niezależnością gospodarczą narodu zbliży się kres wyzysku kapitałów obcych, nadejdzie większa sprawiedliwość w podziale dochodu społecznego. Również projekty władz państwowych w sprawie wprzągnięcia inicjatywy społecznej, polskiej w machinę COP najpewniej przyoblec się mogą w realne kształty z rozwojem ruchu spółdzielczego, odpowiednio pokierowanego. Gdy mowa o spółdzielczości trudno jest pominąć i pewien aktualny wychowawczy jej czynnik, a mianowicie naukę solidarności, której taki brak odczuwamy wciąż w życiu narodowym.

— Wiele jest pracy przed nami, moc spraw do załatwienia nie cierpiących zwłoki. Gdy wnikamy bliżej w dzisiejsze życie zbiorowe, to widzimy: Z jednej strony pogwałcenie sprawiedliwości i wyzysk rzesz ludzkich przez uprzywilejowaną garstkę wybranych— z drugiej zaś strony nieustępliwą walkę o lepszą przyszłość szerokich warstw społecznych; z jednej strony bankrutujące idee liberalno kapitalistyczne, popierane przez potężne, ale murszejące już instytucje — z drugiej — młody, społeczno - twórczy ruch spółdzielczy i pracowniczy, z jednej strony zakłamanie, pustkę dogmatów, ginące sobiepaństwo — z drugiej — słoneczną prawdę, umiłowanie życia, potrzebę zdyscyplinowanego działania i twórczy, młodzieńczy zapał. Na każdym niemal kroku, z jednej strony słyszy się szumne frazesy i gloryfikacje obcych szatek — z drugiej — głosy wyznające Polskę, jako najwyższy ziemski cel swego istnienia. Głosy, dla których obce są i wrogie międzynarodówki polityczne wszelkiego rodzaju i pokroju. — A w czasie, kiedy wre zacięta walka o wielkość Polski i o szczęście Jej dzieci — na polu bitwy brakuje nas starszych harcerzy.

Czyż my w obecnym stanie rzeczy możemy zaważyć na szali silnie ścierających się w kraju światopoglądów, gdy sami wewnątrz własnej organizacji nie zaprowadziliśmy porządku, gdy ludzie nasi z powodu braku jasnych wytycznych chwieją się wewnętrznie raz na lewo, raz na prawo? Czyż nie jest najwyższy czas na to, byśmy przede wszystkim określili swe stanowisko w życiu społecznym i politycznym państwa na podstawie własnej harcerskiej ideologi i tym sposobem byśmy położyli kres balansowaniu słabszych jednostek po obcych podwórkach? Należy konkretnie ująć wytyczne społeczno-polityczne, jasno sobie powiedzieć, jaką przyszłość pragniemy całym życiem wykuwać Polsce. Nie spierać się o demokrację i faszyzm, nie zarzucać sobie mieczyków i kielni, a przyjąć znak harcerski jako symbol harcerskiego, przez siebie na podstawie prawa wypracowanego — STANOWISKA WŁASNEGO. Nieprawdą jest, że nie znajdziemy dalszej wspólnej drogi. Mylą się ci, co czyhają na rozłam w harcerstwie, i ci, co przez swą prasę przy lada okazji podszczuwają nas na siebie. Przecież znamy się i wiemy, że dotychczas zawsze zdołaliśmy się porozumieć, gdy szło o wspólną harcerską sprawę. Tak też będzie i dalej! Ożywiona dyskusja na tematy społeczne i polityczne, którą słychać wszędzie po kręgach, a która ostatnio znalazła swój oddźwięk i w Brzasku dowodzi jeno, że sprawa dojrzała do załatwienia. Wypadałoby więc co rychlej zastosować wysuniętą w Brzasku przez jednego z druhów zasadę: „mówić i dysputować wolno do pewnego momentu, potem uzgadnia się różne zdania, głosuje i następuje wykonanie — praca. Teraz już gadać niewolno. Mniejszość musi się bezwzględnie podporządkować większości. Bez słowa gadania. Karnie. Na najbliższym etapie znowu wolno rozwiązać języki". — Gdyby zastosować w starszoharcerskich poczynaniach tę zasadę tak szczerze, uczciwie — ileż moglibyśmy zdziałać dla realizacji naszych celów, zamiast zabawiać się często w nieproduktywne, cięte dyskusje i gołosłowne zarzuty. Nie *trzeba czekać cudu. Liczna, karna armia starszoharcerska, siła organizacyjna, skoordynowane celowe działanie — nigdy nie będą miały miejsca, gdy nie obierzemy sobie wspólnej drogi.* Wytyczanie tej drogi, budowa wspólnej platformy społeczno - politycznej — oto pilna, odpowiedzialna praca, czekająca na najbliższe konferencje, zjazdy i złazy starszoharcerskie.

J. Faszczewski

POLEMIKA

Sprawozdanie ze zbiórki z-pu harcmistrzyń (Wichrów Centralnych) w Katowicach w dniu 8.III. 1938 r.

Jako zagajenie do dyskusji o wychowaniu religijnym w harcerstwie posłużył artykuł dhny Czernikowej w „Brzasku".

Po wysłuchaniu jego druhny, obecne na zbiórce, wyraziły następujące zdania:

Artykuł ten wykazuje ładne podejście do człowieka, ale jest niepełny. Przyroda i piękno niewątpliwie w dużej mierze formują duszę ludzką i wywołują tęsknotę do Boga, ale przez samo postawienie młodego chłopca, czy dziewczyny, wobec piękna przyrody lub architektury, nie zawsze wywoła się same dobre odruchy.

Większość jednostek ludzkich poszukuje jasno wytkniętej drogi i pewne ustalone nakazy moralne, jak również zaprawa do życia, są człowiekowi potrzebne. W harcerstwie nieraz posługujemy się przepisami i formami zewnętrznymi dla urobienia charakteru (np. cała obrzędowość harcerska), tak samo w wychowaniu religijnym formy zewnętrzne są ważnym elementem życia religijnego. Wiele ludzi nie docenia ich wartości i pomija je, ale myśmy powinni rozumieć ich wagę.

Przy analizowaniu samego pojęcia religijności stwierdzono, że:

życie religijne łączy w sobie pojęcie bezpośrednio zawarte w słowie Religia, od łac. „relinguo" — „łączy" istotę ludzką z boską, a więc pojęcie radości z istnienia, czci dla istoty Najwyższej i kultu dla niej, z pewną formą postępowania w życiu osobistym i zbiorowym, t. j. obejmuje dziedzinę etyki, która jest praktyczną konsekwencją ruchu religijnego.

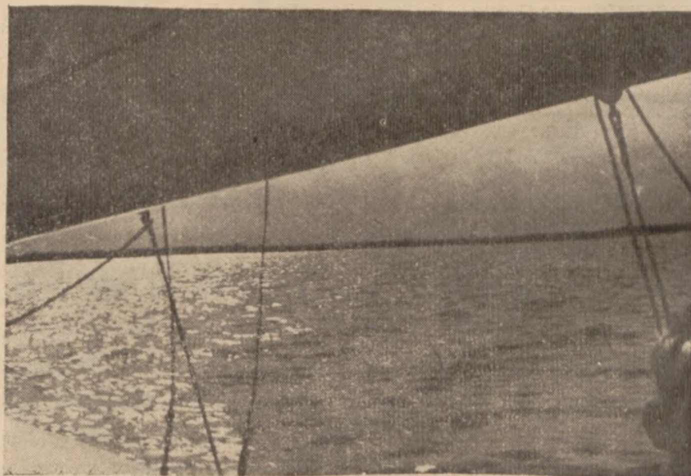
Skauting jest silnym ruchem etycznym i jako taki wkracza w dużej mierze w dziedzinę życia religijnego. W dziedzinie pracy nad charakterem i etycznego wyrobienia jednostki, Harcerstwo niewątpliwie doszło do dużych wyników.

Co się tyczy innych przejawów życia religijnego, to Harcerstwo w teorii uznaje znaczenie form zewnętrznych, np. obrzędowości kościelnej, w praktyce, jako organizacja zbiorowa, stosuje się do różnych tradycyjnie przyjętych przejawów kultu religijnego, ale właściwie popełnia ten sam błąd, co i większość jednostek w Polsce, co masy całe, a mianowicie, nie umie stworzyć z życia religijnego łańcucha, wiążącego w jedną całość różne jego przejawy, począwszy od zewnętrznych form kultu religijnego, aż do życia etycznego.

Przy analizowaniu przejawów życia religijnego w Polsce zauważono, że wśród młodzieży polskiej w dobie obecnej, jak wogóle w życiu klasy inteligenckiej, daje się zauważyć zbliżenie do kwestii religijnych; często jednak objaw ten jest tylko powierzchowny i zewnętrzny.

Na Śląsku, w szczególności, młodzież jest przyzwyczajona do obserwowania licznych obrzędów i te zwyczaje utrzymuje po za ławą szkolną, w życiu młodzieńczym i późniejszym, gdyż ludność na Śląsku jest w dużej mierze przywiązana do form religijnych. Pomimo tego jednakże poziom etyczny życia nie jest wysoki — obserwuje się, że *religijność formalna, zewnętrzna* nie ma nic wspólnego, a przynajmniej bardzo mało, *z religijnością wewnętrzną* i poziomem życia.

Ten sam błąd w ujęciu życia popełniamy w harcerstwie. Pewno, że właściwe ujęcie wychowania religijnego jest trudne, i dlatego pewnie tak mało o tych sprawach mówimy; pomimo całej naszej dobrej woli nie umiemy dać odpowiedzi na różne pytania, które się u młodzieży budzą w nawiązaniu do spraw religii.



Na żaglówce o zachodzie słońca. Fot. S. L. Załuski

ANKIETA: O samodzielność starszego harcerstwa

W 4-ym numerze „Brzasku" z r. b. był drukowany artykuł dra Bara, kierownika wydziału starszoharcerskiego Głównej Kwatery Harcerzy. W artykule tym, p. t. „O samodzielność starszego harcerstwa" została poruszona bardzo ważna kwestia. Związek Harcerstwa Polskiego, który tak świetnie rozwiązał sprawę organizacji i metod pracy wychowawczej dla zuchów i młodzieży do lat 18 — 20, stoi obecnie przed zadaniem wypracowania form organizacyjnych oraz metod i zakresu pracy dla tych swoich członków, którzy stali się już ludźmi dorosłymi.

Nie jest to sprawa ani łatwa, ani prosta i nie może ona być rozwiązana bez doświadczeń i głosu ludzi, pracujących w terenie i na własną rękę poszukujących nowych dróg. Artykuł dra Bara kończył się wezwaniem do dyskusji na poruszony temat. Na to wezwanie odezwały się dość liczne głosy, które częściowo obecnie ogłaszamy.

I.

Czas najwyższy wreszcie uczynić ważki i zdecydowany krok na terenie st. harcerstwa. Czas zerwać z systemem młodzieżowym u ludzi dojrzałych. Czas wprowadzić do st. harcerstwa to, co już dawno zdobyliśmy w życiu osobistym i w społeczeństwie. Zdobyliśmy wiedzę, zawód i stanowisko, a trudno nam zdobyć odpowiednią formę organizacyjną w Z. H. P., jakaby nam się z tego tytułu należała.

Wonczas, kiedy aktualną była sprawa zuchowa, wlot zauważono różnice i właściwości psychiki wieku młodzieży w drużynach harcerzy i gromadach zuchów. Dalej odkryto pewne odmienne cechy u młodzieży 14-to i 16-to letniej. Spostrzeżenia te i w związku z tym odpowiednie podejście do tych spraw nie wyszło na złe, ale, owszem, zaznaczyło się odpowiednim rozwojem. Nie potrzebuję chyba nikomu dowodzić, że jest jednak różnica, i to kardynalna, między młodzieżą a człowiekiem, który już stał się obywatelem, ma stanowisko w społeczeństwie, założył własną rodzinę i t. d. Odpowiednio trzeba więc koniecznie dać temu wyraz w organizacji st. harcerstwa. St. harcerstwo nie może trzymać się młodzieży, nie wolno mu oglądać się w swym biegu na młodszych; niech oni raczej nadążają. St. harcerstwo musi być samodzielne.

Dzisiaj jesteśmy rozbici i idziemy aż trzema drogami — st. harcerki, harcerze i harcerze z czasów walk o Niepodległość. A przecież wszyscy mamy jeden cel i dlaczego nie iść razem? — Razem idziemy przez życie, razem znosimy dolę i niedolę, razem przy pracy w biurze, urzędzie, na uniwersytecie, przy jednym warsztacie, aż tu naraz w st. harcerstwie nie wolno. Cierpi bowiem na tym rzekomo ambicja harcerek, gdyż w zrzeszeniach męsko-żeńskich zazwyczaj przewodzi meżczyzna. Znam jednak stowarzyszenie, i to akademickie, gdzie prezesowała kobieta przez szereg lat z dobrym skutkiem. Dlaczego nie mogłoby to być w st. harcerstwie? Niejednokrotnie byłoby z wielkim pożytkiem dla obu stron, gdyby się chciały nawzajem uzupełniać i wspomagać w poczynaniach. St. harcerstwo jest już zakończeniem, a raczej wynikiem całego systemu wychowania harcerskiego. Ponieważ „koniec wieńczy dzieło", więc ten „koniec" musi być silny i zwarty, by sprostać swemu założeniu.

Na temat sposobu pojmowania st. harcerstwa wśród „ważnych" na stanowiskach kierowniczych, możnaby nie jedno powiedzieć. Spotyka się np. takich, co to nie wiedzą „co z tym fantem zrobić" i traktują jako „zło konieczne", albo wprost traktują z uśmieszkiem. Niedawno miałem próbkę tego. Będąc w licznym gronie instruktorskim, dyskutowałem na temat st. harcerstwa. W pewnym momencie pada pytanie: „co wy tam robicie w tym st. harcerstwie" i zaraz odpowiedź z tych samych ust — „gadacie tylko o tym, co macie robić". Jest to akuratnie zdanie modne przed dziesięciu laty. Takie i temu podobne zapatrywania np. komendanta hufca, nie przyczyniają się bynajmniej do rozwoju st. harcerstwa w danym terenie.

Chcąc więc jasno postawić sprawę, musimy domagać się zdecydowanie samodzielności, — możności decydowania o samych sobie, a nie by nas ktoś w tym wyręczał i mimo woli nieraz wyświadczał „niedźwiedzią przysługę". Sprawa zjednoczenia ruchu st. harcerskiego i jego autonomii jest kwestią „być" lub „nie być". Utworzenie Głównej Kwatery St. Harcerstwa jest jedynym rzeczowym posunięciem najbliższej przyszłości, — mogę śmiało powiedzieć za druhem Barem. — Jestem przekonany, że z tym zdaniem nie będę odosobniony i tak samo powie każdy, komu leży na sercu wspólne dobro.

Koncepcja utworzenia osobnego Związku St. Harcerskiego jest nierzeczową, gdyż nie wyobrażam sobie, by nie można było przeprowadzić naszych postulatów w łonie Z. H. P. i pogodzić z jego ideologią.

Dr. Romuald Reichert (Gdynia).

II.

Zgromadzeni na zebraniu Akademickiego Koła Harcerskiego w Poznaniu, w murach, w których AKH. od lat prawie dwudziestu nieprzerwanie wkłada szczery i gorący wysiłek w prace dokoła rozbudowy i pogłębienia pracy starszoharcerskiej, w których urzędował wydział starszoharcerski Naczelnictwa i ukazywał się jego organ prasowy — i skąd wyszły długie szeregi kierowników pracy harcerskiej na wszystkich terenach i wszystkich stopniach hierarchii— deklarujemy, że bliskie i dobrze zrozumiałe są nam idee samodzielności starszego harcerstwa w tym rozmiarze, w jakim tylko to okaże się potrzebnym dla powodzenia jego pracy— i z tego wychodząc założenia wypowiadamy się pozytywnie co do rzuconego przez Druha hasła stworzenia własnej Głównej Kwatery Sth.

Akademickie Koło Harcerskie im. Świecickiego w Poznaniu.

Pod deklaracją podpisało się 36 osób.

III.

Nawiązując do artykułu ankietowego z „Brzasku" Nr. 4: „O samodzielność starszego harcerstwa", nakreślonego niezmiernie wnikliwie i więcej niż aktualnego w życiu i w dalszym rozwoju harcerstwa, przede wszystkim gratulujemy Wam za postawienie sprawy st. harcerskiej na właściwym poziomie.

Z prawdziwym żalem obserwowaliśmy w ostatnich latach, jak st. harcerstwo nic dosłownie zrobić nie mogło, bo „góra" ma i tak dużo roboty z młodzieżą i dziećmi, aby jeszcze mogła czas, energię, środki, planowość w organizacji opracowywać dla st. harcerstwa.

A bez „góry" nic nie wolno i nic nie jest „ważne".

Tymczasem ci, co przeszli szkołę harcerską, którzy powinni być w poczynaniach Związku HP. „hinterlandem" dla uharcerzania społeczeństwa, są w nielicznych wyjątkach zaledwie tolerowani. Tym tolerowanym wolno tylko słuchać „nakazów", „rozkazów" i „innych dekretów" i biegać z dziećmi.

Pytamy się, czy to ma być szkoła harcerska, dla której tyle czasu poświęca się w młodości, aby w wieku dojrzałego człowieka, być niczym i znów słuchać „młodzików".

Przecież tak jest wszędzie — tylko ci mają coś do powiedzenia, którzy są przy ołtarzu, a reszta to szary ludek, do maszerowania.

Dziś, dzięki Waszemu hasłu, aby skrzyknąć, Sz. Druhu, st. harcerstwo pod *oddzielną i samodzielną komendę* (może się to nazywać Gł. Kw. Starszyzny Harc.) jest naprawdę b. trafne i konieczne, a róbcie to jak najszybciej i na nas starszych „szkautów" liczcie.

IV.

Członkowie Akademickiego Kręgu Starszoharcerskiego Studentów U. J. P., na zebraniu dyskusyjnym, poświęconym omówieniu artykułu Druha p. t.: „O samodzielność starszego harcerstwa" (w 4-ym numerze „Brzasku" z b. r.) — jednogłośnie opowiedzieli się za projektem stworzenia Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa.

Ruch starszoharcerski od kilku lat znajduje się w jakimś impasie, z którego dotychczas daremnie szukał wyjścia. W ocenie sytuacji nie zawahał się Druh rzucić zdanie, że „lepiej starsze harcerstwo żadne, niż takie"... czyniąc konieczność reformy ruchu starszoharcerskiego sprawą jego życia i śmierci. Podzielamy tę opinię w zupełności. Wierzymy, że realizacja projektu Druha wprowadzi starsze harcerstwo nareszcie na właściwą drogę.

Przede wszystkim, podkreślając konieczność łączności związkowej z młodszym harcerstwem, stwierdzamy, że nigdy starsze harcerstwo nie będzie się mogło należycie rozwijać, jeżeli będzie traktowane, jak dotychczas: przy młodszym harcerstwie, jako „piąte koło u wozu". Takie właśnie traktowanie starszego harcerstwa jest wśród instruktorów harcerstwa młodszego, niestety, dość często spotykane.

Poza tym pragniemy podkreślić sprawę koedukacji.

Koedukacja winna stać się jedną z podstawowych zasad metodyki starszoharcerskiej. O ile w odniesieniu do młodzieży harcerskiej może ona wywoływać cały szereg zastrzeżeń natury wychowawczej, o tyle w wieku starszoharcerskim (od 18 lat) staje się stanowczym postulatem wychowawczym w pracy, owianej duchem harcerskim i harcerskimi ideałami.

Przy dotychczasowym stanie rzeczy sprawa koedukacji nie mogła być postawiona na należytym poziomie. Krąg o „koedukacyjnych aspiracjach" był wprost przytłoczony biuralistyką i

formalistyką, a przez to zmuszony do tracenia sił i czasu na rzeczy nieistotne, na niekorzyść efektywnej pracy. Z własnego doświadczenia wiemy, ile trudności pokonywać musi koedukacyjny krąg starszoharcerski właśnie z powodu przynależności części swych członków do jednej, a części — do drugiej organizacji. Ogłoszona ostatnio przez Organizację Harcerek instrukcja dla starszych harcerek, wogóle uniemożliwia pracę koedukacyjną.

Powołanie do życia Gł. Kw. St. H., uczyniłoby niezmiernie palącą kwestię konieczności znacznego powiększenia kadr instruktorskich starszego pokolenia harcerstwa. Dlatego też uważamy, że równocześnie z pracami przygotowawczymi do usamodzielnienia starszego harcerstwa, i w tym kierunku, należałoby prowadzić wytężoną działalność, dla uniknięcia trudnego i przykrego położenia przerostu organizacji w stosunku do posiadanych sił kierowniczych.

Rzecz prosta, że mimo utworzenia Gł. Kw. St. H., musiałoby starsze harcerstwo utrzymywać bardzo ścisły kontakt z organizacjami harcerek i harcerzy w celu zapewnienia sobie stałego dopływu świeżych sił, bez których ruch starszoharcerski byłby skazany, nawet po pewnym „wzlocie", na nieuchronny upadek.

Dalszą sprawą byłoby opracowanie kwestii stosunku do Gł. Kw. St. H., harcerek i harcerzy, biorących udział (obok swej pracy starszoharcerskiej) także i w pracy drużyn młodzieżowych. Sprawa ta wydaje nam się o tyle ważną, że w związku z coraz częściej powtarzającymi się głosami o konieczności dokształcania (w najszerszym tego słowa znaczeniu) starszyzny harcerskiej, należałoby rozważyć, czy dokształcanie to nie powinno się odbywać właśnie w kręgach starszoharcerskich. Istniałaby wówczas konieczność wprowadzenia obowiązku należenia do kręgów starszoharcerskich całej naszej starszyzny.

Przede wszystkim zaś z uwagi na konieczność prowadzenia prac przygotowawczych celem usamodzielnienia starszego harcerstwa, z uwagi na konieczność skupienia spraw, dotyczących całego starszego harcerstwa w jednym ośrodku dyspozycyjnym, z uwagi wreszcie na groźbę rychłej likwidacji istniejących kręgów koedukacyjnych, uważamy za konieczne powołanie niezwłoczne, w drodze tymczasowości, aż do chwili statutowego ustalenia, specjalnego organu przy Władzach Naczelnych Z. H. P., kierującego pracą i przygotowującego reorganizację całego starszego harcerstwa.

Kończąc powyższe uwagi, przesyłamy Druhowi wyrazy naszego głębokiego uznania dla jego projektu i wyrażamy nadzieję, iż realizacja tegoż stanie się początkiem nowego okresu w dziejach starszego harcerstwa.

Czuwaj!

Za 32 członków Kręgu: harcerek i harcerzy:

Kierowniczka Grupy Harcerek Kręgu: *Niewiarowska Halina.*

Kierownik Kręgu: *Sabbat Kazimierz.*

Sekretarz: *Wałcerz Kazimierz.*

V.

Uchwała zebrania plenarnego Miru Starszoharcerskiego w Gnieźnie.

1) Uważamy samodzielność starszego harcerstwa za konieczność, w związku z czym domagamy się powołania Głównej Kwatery St. Harcerstwa.

2) Wypowiadamy się za koedukacją w pracy, co stwierdzamy czynem, pracując w zorganizowanej przez nas jednostce pracy „Mir Starszoharcerski w Gnieźnie".

3) Wyrażamy przekonanie, że siła wewnętrzna i ekspansywność st. harcerstwa wydatnie wzmoże się pod bezpośrednim i wyłącznie do tego celu ustanowionym kierownictwem władz starszoharcerskich w terenie.

4) Domagamy się natychmiastowego powołania przy Naczelnictwie Z. H. P. komisji starszego harcerstwa, obejmującej zasięgiem swych działań całe st. harcerstwo, celem opracowania odpowiednich regulaminów i konkretnych wniosków na zjazd walny.

(22 harcerki i 18 harcerzy)

A. KAMIŃSKI (Górki Wielkie)

O ludziach zapracowanych i o reformatorach

Zdanie — „jestem zapracowany" — słyszy się wyjątkowo często. Na pierwszy rzut oka odnosi się wrażenie, że jest u nas ogromna ilość ludzi „wściekle" pracujących.

Od rana do późnego wieczoru w nieustannym ruchu. Posiłki spożywają nieregularnie i szybko. Ciągle gdzieś ktoś na nich czeka, ciągle coś trzeba jeszcze dziś załatwić.

Po bliższym przyjrzeniu się, dostrzec można bardzo ciekawe refleksy owego zapracowania. „Bardzo cię przepraszam, że się spóźniłem. — Ach, Boże, spóźniłem się pół godziny, — ale tak wściekle jestem zapracowany".

„Nie mniej mi za złe, że ci na poprzednie dwa listy nie odpisałem, lecz tak bardzo brak mi czasu".

„Jest mi przykro, że nie załatwiłem rzeczy, o którą prosiłeś, — ale człowiek ma tyle na głowie, że nie sposób wszystkiego spamiętać".

Tak, bardzo ciekawe są refleksy, rzucane przez owo „przepracowanie".

A i praca ta — intensywna, wyczerpująca, ponad normę wykonywania — gdy jej się uważnie przyjrzeć — pokazuje się bardzo często mało wydajną. Zdumione oczy otwierają się szeroko, zaskoczone nieoczekiwanym spostrzeżeniem: „Więc jak to? Po tylu godzinach — zaledwie taki wynik?"

Odnosi się wrażenie, że bardzo wielu spośród nas nie posiada kultury pracy, nie umie pracować, nie umie pracy organizować.

Wcale nie o to chodzi, żeby „orać jak wół"! Całkowicie wystarczy praca spokojna, ściśle ograniczona, zapewniająca czas na odpoczynek i rozrywkę, ale praca dobrze rozplanowana, dobrze przygotowana. Praca spokojna, stała i równa.

Gdy ktoś mówi: „Już od tylu lat nie miałem urlopu; w wakacje — zawsze pracuję; żadnej niedzieli spokojnej!" wtedy jest śmieszny. Słuchający tych wynurzeń ma wszelkie powody do przypuszczeń, że narzekający jest człowiekiem niezorganizowanym, chaotycznym i niepewnym. Właśnie odpoczynek po dobrze przepracowanych godzinach i miesiącach, rozrywka, wycieczka, życie towarzyskie — są tymi czynnikami, które odpowiednio regulowane, wzmacniają wydajność pracy i ulepszają organizację.

A już najdelikatniej mówiąc, jest szczytem lekkomyślności usprawiedliwianie intensywną pracą wszelkiego rodzaju spóźnień, niedotrzymania zobowiązań, umów i terminów.

Trzeba pamiętać, że tylko wydajność pracy i jej wyniki są miarą wartości, a nie zaaferowanie i poświęcanie się.

Stały niepokój reformatorski, ciągła chęć poprawiania czegoś, polepszania, zmiany — jest śmieszną i częstą właściwością, którą spotkać można nad brzegami Wisły.

Nie umiem powiedzieć, skąd to płynie. Może brak zmysłu konserwatywnego. Może to, że tak wielu jest wśród nas naprawdę zdolnych i bystrych umysłów, łatwo chwytających zmiany sytuacyj, wymagających zmiany uprzednio ustalonych norm.

Nie przypuszczam, żeby to miało co wspólnego ze złośliwą charakterystyką małpiego plemienia Boondarlogów, zrobioną przez R. Kiplinga. Jak wiadomo, jedną z właściwości plemienia Boondarlog było to, że plemię owo nigdy nie pamiętało tego, co uchwaliło i wśród radosnej wrzawy i podniecenia przyjmowało coraz nowe postanowienia, często nic wspólnego nie mające z poprzednimi, a nawet przeciwne im.

Jeżeli tę bajeczkę o Boondarlogach powtórzyłem, to nie dlatego, abym uważał ją za słuszną, tylko po to, żeby wszczepić w pamięć sugestywny przykład. Ile razy ktoś zapragnie zaproponować jakieś „ulepszenie", jakąś zmianę w życiu swoim osobistym, w życiu swoich bliźnich, lub w organizacji, w której pracuje — niech przypomni sobie bajeczkę o Boondarlogach.

Dobrze zapamiętać sobie kapitalne przysłowie francuskie: „Lepsze — jest wrogiem dobrego".

Ciągłe zmiany wprowadzają niepewność, niestałość — a obie te rzeczy są wrogami wydajności i organizacji pracy ludzkiej. Stokroć lepiej jest, jeśli systematycznie i skrupulatnie wykonuje się jakiś średnio dobry plan, powzięty przez organizację lub jednostkę, — niż gdy się ciągle „udoskonala".

To, że słowo „udoskonalać" brane było tutaj w cudzysłów — miało na celu podkreślenie sceptyzmu. Nie wątpię, że każdy reformator chce jak najlepiej, ale jakże często skutki nie potwierdzają zamierzeń.

Morał zaś z tego wszystkiego taki: „Zapracowanie" nie jest cnotą, a ciągłe „udoskonalanie" — nie jest rzeczą pożyteczną.

Artykuły do „Brzasku" prosimy nadsyłać na adres Redaktora Naczelnego do dnia 20 każdego miesiąca

PRACA I PRACOWNIK

WZORCOWNIA URZĄDZEŃ OCHRONNYCH I PORADNIA BEZPIECZEŃSTWA PRACY.

(I.S.S.) We wszystkich krajach, w których przeprowadzana jest akcja walki z wypadkami i chorobami zawodowymi, znajdują się muzea bezpieczeństwa pracy, w których przedstawiane są wzorowe zabezpieczenia maszyn, środki ochrony osobistej, jak maski, okulary, odzież ochronna, przybory ratownicze i urządzenia higieniczne dla robotników.

W Polsce od dawna dawał się odczuwać brak podobnej instytucji, a tym bardziej w ostatnich czasach, gdy akcja bezpieczeństwa pracy osiągnęła tak szybki rozwój. Luka ta została ostatnio zapełniona, gdyż oto z inicjatywy Ministerstwa Opieki Społecznej, przy poparciu finansowym Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w r. ub. powołano do życia Wzorcownię Urządzeń Ochronnych i Poradnię Bezpieczeństwa Pracy. Uruchomiona prowizorycznie już na wiosnę 1937 r. została ona uroczyście zainaugurowana przez p. Ministra Opieki Społecznej w czasie obrad Kongresu Bezpieczeństwa Pracy w kwietniu b. r.

Instytucja ta jest fundacją Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Będąc ze względów praktycznych związana organizacyjnie z Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie, (Wzorcownia), posiada ustrój autonomiczny: swój statut, budżet, zarząd i dyrekcję. Z jednej strony jest ona czymś w rodzaju muzeum bezpieczeństwa pracy, z drugiej strony zajmuje się także badaniem i zalecaniem urządzeń technicznych z zakresu bezpieczeństwa pracy. Ponadto jest jakby biurem techniczno - doradczym, udzielającym porad z zakresu techniki bezpieczeństwa pracy wszystkim zainteresowanym czynnikom, t.j. zarówno organizacjom i instytucjom, jak i firmom prywatnym. Wzorcownia udziela porad handlowych, w jakich firmach, po jakiej cenie i w jakiej jakości dany artykuł z zakresu urządzeń ochronnych jest do nabycia. Współpracuje ona w akcji wydawniczej z zakresu bezpieczństwa pracy i w urządzaniu kursów z Instytutem Spraw Społecznych.

Będąc instytucją stosunkowo młodą, Wzorcownia jednak rozporządza już bogatą biblioteką dzieł i czasopism specjalnych, oraz warsztatem, gdzie uruchomione są najbardziej typowe rodzaje maszyn do obróbki drzewa i metalu, wzorowo zabezpieczone. Poza tym posiada bogatą kolekcję krajowych i zagranicznych urządzeń ochronnych, a wreszcie sztab inżynierów specjalistów z różnych gałęzi przemysłu.

285.000 LUDZI UNIKNĘŁO ŚMIERCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P. DZIĘKI AKCJI BEZPIECZEŃSTWA PRACY.

(I.S.S.) W jednym z ostatnich wydawnictw National Safety Council" największej na świecie instytucji, zajmującej się sprawą zapobiegania wypadkom przy pracy, znajdujemy bardzo ciekawą statystykę.

Okazuje się, że w r. 1937 zginęło w Ameryce podczas pracy około 19.500 osób. Jest to liczba ogromna, jeśli jednak porównamy ją z liczbą śmiertelnych wypadków przy pracy na podstawie statystyki z 25 lat, otrzymamy bardzo wydatny spadek wypadkowości, będący wynikiem metodycznej i usilnej propagandy bezpieczeństwa pracy, rozwijanej od 1913 r. przez wspomnianą instytucję.

W 1913 r. liczba śmiertelnych wypadków w przemyśle i rolnictwie amerykańskim wyniosła 35.000 osób. Zważyć należy, że w owym czasie tempo życia przemysłowego było niewątpliwie o wiele słabsze od dzisiejszego, to też spadek liczby wypadków blisko do połowy w rzeczywistości uważać należy za znacznie silniejszy, jeśli przyjmiemy, że prawdopodobieństwo wypadków obecnie jest dużo większe niż w roku 1913.

W okresie 25 lat, t. j. od 1913 r. do 1938 r. akcja, mająca na celu popularyzację bezpieczeństwa pracy w społeczeństwie amerykańskim, doprowadziła według danych omawianej publikacji do zaoszczędzenia 285.000 istnień ludzkich. Przykład powyższy jest wymownym dowodem tego, ile można dokonać w dziedzinie bezpieczeństwa pracy; powinien on być bodźcem dla wszystkich tych, którzy obojętnie odnoszą się do spraw bezpieczeństwa pracy, zapominając, że w *Polsce ginie rocznie podczas pracy około 1.000 ludzi, zaś 20.000 zostaje ciężko rannych.*



Fot. S. L. Załuski.

ODZIEŻ ROBOCZA TEMATEM SPECJANEGO KONGRESU

(I.S.S.) Jest rzeczą znaną, że robotnik pracujący w odpowiednio dostosowanych warunkach pracy, umożliwiających mu dobre samopoczucie i spokój psychiczny — będzie pracował dokładniej i wydajniej od robotnika pracującego w źle urządzonym, brudnym warsztacie i w brudnej, nie dostosowanej do charakteru pracy odzieży. Waga zagadnienia specjalnego ubrania do pracy jest we wszystkich przemysłowych krajach specjalnie podkreślana, jako jednego z najbardziej zasadniczych elementów bezpieczeństwa i zdrowia pracowników. To też prowadzona jest na szeroką skalę akcja, zmierzająca do całkowitego wyparcia z warsztatów pracy zwykłych, przeważnie już starych i brudnych ubrań — niestety będących u nas nieomal stałym ubiorem robotników przy pracy. Takie luźne, a bardzo często podarte i brudne ubranie naraża robotnika na wypadek, oddziaływuje deprymująco na jego usposobienie, a przyniesione do domu jest rozsadnikiem brudu i pyłów fabrycznych, szkodliwych dla zdrowia.

Miarą tego, jak ważne jest zagadnienie ubrań roboczych, jest fakt, iż Niemieckie Stowarzyszenie Ochrony Pracy poświęca obrady tegorocznego trzydniowego Kongresu we Frankfurcie n/Menem (26—29.X.) całkowicie tematowi „Praca i Odzież".

Po referacie wstępnym — „Fizjologia i higiena odzieży roboczej", który wygłosi prof. dr. Zeiss, dyrektor Instytutu Higieny przy Uniwersytecie berlińskim, drugi z kolei referat będzie wygłoszony na temat „Wzmożenie wydajności pracy i marszu przez użycie specjalnego obuwia". Temat ten będzie uzupełniany przez dwóch następnych referentów, z których pierwszy naświetli stronę gospodarczą, drugi zaś społeczno-polityczną tego zagadnienia.

Następne referaty zaznajomią uczestników z najnowszymi badaniami nad odzieżą ochronną do pracy przy ogniu i w wysokich temperaturach (ref. inż. bezpieczeństwa pracy Giesenhaus) oraz do pracy na deszczu, mrozie i t. p. (ref. dr. med. Hebestreit).

W drugim dniu obrad omówione będą kolejno sprawy stosowania odzieży roboczej w zakładach, w których powstaje dużo pyłu, w przemyśle chemicznym, przy instalacjach elektrycznych, do pracy przy aparatach Roentgena i w obecności promieniowań radu, wreszcie sprawa odzieży ochronnej w szpitalnictwie.

Oprócz referatów wygłoszone będą krótkie sprawozdania z praktyki stosowania odzieży roboczej. W czasie Kongresu otwarta będzie specjalna wystawa odzieży roboczej i ochronnej, która zapowiada się ciekawie ze względu na tendencje wprowadzenia w Niemczech w użycie materiałów sztucznych i zastępczych.

Jak widzimy i w tej dziedzinie odbywa się wyścig pracy. Zagadnienie „obcasów, paska, bluzy i beretu" podniesiono do godności sprawy, której rozważaniu celebrują tęgie głowy profesorów (przewodniczący prof. Selck). Właściwie nie podniesiono, bo sprawa ta wszędzie na zachodzie doceniana jest od dawna. Omawiany kongres będzie przeglądem, w którym wezmą udział zarówno instytucje społeczne i urzędy jak wielkie firmy i zrzeszenia przemysłowe, żywo interesujące się nie tylko zagadnieniem celowości odpowiednich ubrań robotniczych, ale i ich produkcją, która na zachodzie przybrała formę odrębnej gałęzi przemysłu.

RUMUNIA WPROWADZA UBEZPIECZENIE MIESZKANIOWE

(I.S.S.) W Rumunii został opracowany program szeroko pojętej akcji profilaktycznej, zmierzającej do stworzenia dla warstwy robotniczej higienicznych warunków życia. Jednym z głównych punktów tego programu jest akcja budowy mieszkań robotniczych, która ma być oparta na bardzo oryginalnych zasadach. Projektowane jest mianowicie utworzenie ubezpieczenia mieszkaniowego, mającego charakter przymusowy i obejmującego ten sam zakres osób, jaki podlega ogólnym ubezpieczeniom społecznym.

Fundusze ubezpieczenia mieszkaniowego mają się składać ze składek ubezpieczonych i pracodawców oraz z dopłat funduszu bezrobocia, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Skarbu Państwa. Składka do ubezpieczenia mieszkaniowego ma wynosić w przybliżeniu czwartą część ogólnej składki ubezpieczeniowej. Fundusze ubezpieczenia mieszkaniowego mają być — poza wydatkami administracyjnymi — zużywane całkowicie na budowę domków robotniczych.

Prawo do zamieszkania w takim domku ma przysługiwać ubezpieczonym, którzy osiągnęli 50 rok życia oraz przebyli w ubezpieczeniu nieprzerwanie 30 lat, wpłacając w tym czasie conajmniej 1.500 tygodniowych składek. Poza tym pewna liczba domków ma być przyznawana ubezpieczonym drogą losowania na własność w terminie wcześniejszym. Jak wykazuje obliczenie aktualne, ubezpieczenie mieszkaniowe będzie mogło — przy składce wynoszącej 6 lei tygodniowo — wybudować w ciągu 30 lat z górą 118 tysięcy mieszkań robotniczych, co odpowiada 4 tysiące mieszkań w stosunku rocznym.

Projekt ubezpieczenia mieszkaniowego w Rumunii stanowi interesującą próbę zastosowania idei ubezpieczeniowej na zupełnie nowym terenie. Z tego względu zasługuje on na bliższą uwagę, chociaż niektóre z zawartych w nim rozwiązań zdają się budzić poważne wątpliwości.

OCHRONA MACIERZYŃSTWA ROBOTNICY

(I.S.S.) W ramach akcji prowadzonej przez Ministerstwo Opieki Społecznej w kierunku zapewnienia dziecku należytej opieki i warunków zdrowego rozwoju, główny Inspektorat Pracy zwrócił specjalną uwagę na wykonanie przez zakłady pracy ustawowych obowiązków w dziedzinie ochrony macierzyństwa robotnicy. W związku z powyższym ukazało się w Dzienniku Ministerstwa Opieki Społecznej polecenie do Inspektorów pracy, aby dopilnowali wykonania obowiązku zakładania żłobków fabrycznych, stanowiących podstawę racjonalnej ochrony matki - robotnicy i jej dziecka. Zakładanie żłobków obowiązuje, jak wiadomo, wszystkie fabryki zatrudniające ponad 100 robotnic. W razie, gdy istnieją trudności w założeniu żłobka, Ministerstwo godzi się na prowadzenie t. zw. stacji opieki nad matką i dzieckiem, jako formy zastępczej, z tym, że instytucje te zapewniać muszą świadczenia w rozmiarach przewidzianych instrukcją Ministerstwa i zorganizować opiekę w ten sposób, aby robotnice z niej nie rezygnowały z powodu kłopotów w otrzymywaniu pomocy lub też z obawy przed redukcją.

Dobrze postawiona opieka nad dzieckiem robotnicy jest jednym z warunków racjonalnej organizacji pracy, zapewnia bowiem matce spokój psychiczny a przez to czyni jej pracę wydatniejszą i bezpieczniejszą.

HIGIENA PRZEMYSŁOWA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

(I.S.S.) Międzystanowe stowarzyszenie lekarzy amerykańskich wyłoniło radę dla spraw higieny przemysłowej. Program prac rady obejmie: 1. badanie rozwoju higieny przemysłowej, 2. dydaktykę i propagandę: organizowanie zjazdów, utrzymywanie kontaktu ze stowarzyszeniami lekarskimi w Stanach i poza granicami kraju, opracowywanie materiałów publikacyjnych, stworzenie ośrodka dokumentacyjnego, współpraca w zakresie nauczania medycyny przemysłowej, 3. opracowanie nomenklatury specjalnej; 4. badanie zagadnień z zakresu prawnego i odszkodowań. —

Dnia 12 lipca w kościele parafii Zbawiciela w Warszawie został pobłogosławiony związek małżeński Druha Przewodniczącego Z. H. P.

M I C H A Ł A G R A Ż Y Ń S K I E G O

i Druhny

H E L E N Y Ś L I W O W S K I E J

Z tej okazji pozwalamy sobie złożyć nasze najserdeczniejsze życzenia.

Redakcja „Brzasku"

KORESPONDENCJA REDAKTORA

Phm. L. Kaczyński: Administracja pisma wyjaśnia, że N-ry 7 i 8 „Brzasku" były w odpowiednim czasie wysłane. Reklamacja W. Druha po upływie pół roku uniemożliwiła reklamację w odpowiednim urzędzie pocztowym. Brakujące egzemplarze zostały wysłane ponownie.

W uwagach, tyczących się strony redakcyjnej pisma, podziwiam Wasz niezwykły „obiektywizm", szczególniej w zestawieniu wartości pism „oficjalnych" i „nieoficjalnych". Czy macie też i „nieoficjalny" równoważnik „oficjalnego" Prawa? Mnie się zdaje, że tak.

LORD BADEN POWELL OF GILWELL

SKAUTING DLA CHŁOPCÓW

oryginalne tłumaczenie podstawowego dzieła o skautingu ukaże się w druku w ciągu miesiąca września b. r.

Pragnąc umożliwić szerokim rzeszom harcerskim nabycie tej niezwykle pożytecznej książki po możliwie przystępnej cenie

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE *„NA TROPIE"*

deklaruje do dnia 31 października 1938 r. **obniżkę ceny sprzedażnej książki**

z kwoty zł. 5.— na zł. 4.—

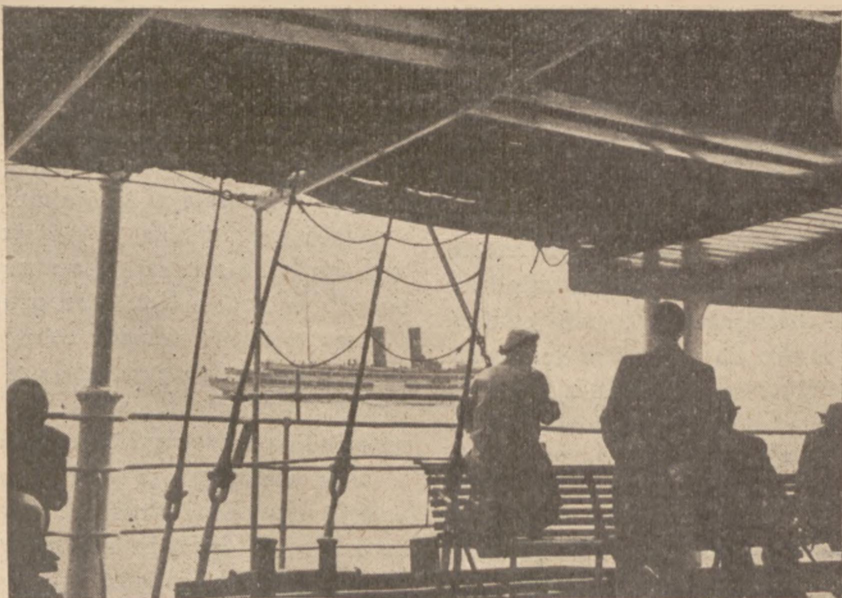
Każdy, kto do dnia 31 października 1938 r. wpłaci do HBW „Na Tropie", Warszawa, ul. Łazienkowska 7 na konto P. K. O. nr. 62,288 lub przekazem pocztowym kwotę zł. 4.— ma możność nabycia książki

„SKAUTING DLA CHŁOPCÓW"

po zniżonej cenie.

Uwaga: Ponieważ zamówienia na książkę załatwiane będą według kolejności wpłat, uprasza się w interesie własnym o możliwe szybkie przekazanie należności z wyraźnym zaznaczeniem na odwrocie blankietu P. K. O. lub przekazu pocztowego celu wpłaty.

Po dniu 31 października 1938 r. cena książki wynosić będzie zł. 5.—.



Na Bałtyku. Fot. S. L. Załuski

Redaktor Naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny: Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakłady Graficzne St. Skierkowski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa, Hoża 55, tel. 722-05.